

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kwartal się kończy,

więc czas teraz na pocztach lub u listowego zapisywać Gazetę na nowy kwartał.

Najtrudniejsze to teraz ćwierćroczce dla gazeciarzy, bo wielu ludzi się wymawia, że nie ma czasu do czytania Gazety. Tak źle jednak nie jest, bo kto ma do czytania zamiłowanie, ten zawsze czas do przeczytania gazetki znajdzie. Spodziewamy się też, że wszyscy Czytelnicy dotychczasowi i w przyszłym kwartale Gazetę zapiszą, zwłaszcza, że aby wszystko zrozumieć co w Gazecie stoi, albo być dobrze pouczony o sprawach politycznych i społecznych, potrzeba wciąż bez przerwy Gazetę czytać.

Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy o szerzenie pisma naszego w kołach znajomych i przyjaciół, aby dać należyta odprawę tym, którzy Gazetę podkopują i zniszczyć by ją chcieli dla tego, że ona ich zamiarom germanizacyjnym się sprzeciwia.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne i rychłe zapisywanie naszej Gazety.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W prowincji nadreńskiej katolicyzm cofa się w stosunku do protestanckiej i żydowskiej ludności. I tak wynosił w archidiecezyi kolońskiej przyrost katolików od 1892 do 1895 roku 651 166 czyli 42 procent, zaś protestantów 413 926 czyli 84 procent, liczba żydów wzrosła z 18643 na 30812.

-- Zdrowie starego Bismarka nie jest zapewne wymienitem, choć głoszą na wsze strony, że nie mu nie braknie, a można to waosić ztąd iż Bismark ku wielkiemu zmartwieniu nie chce przyjmować pielgrzymek swych adoratorów. W dniu 5 bm. miała przybyć do Friedrichsruh pielgrzymka Hanoweranów, lecz nagle odłożoną została. Żalność ztąd ogromna wśród wierno poddańczych Hanowerczyków, którym Bismark swego czasu nie źle dokuczył. Nie potrzeba dodawać, że takie pielgrzymki rządzą się sztucznie. Prawdziwi Hanoweranie nie poszliby nigdy Bismarkowi holdu składać. Jakiś nieznany prorok opowiada, że Bismark będzie żył jeszcze do lat 91. Oczekujemy, czy się sprawdzi.

— W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dyskusya o zniesieniu prawa o Jezuitach. Brali w niej udział: Kanclerz, Hompesch z centrum, Limburg-Stürum i Schall (konserwatyści), książę Radziwiłł, Bebel, Rickert, Bennigsen, Hodenberg, Liebermann von Sonnenburg, Schmidt i Lieber. Większość mówców była za wpuszczeniem Jezuitów do kraju. Kanclerz odrzekł, że spowoduje Radę Związkową do przyspieszenia odpowiedzi w sprawie przywrócenia kongregacyi Redemptorystów i św. Ducha — o Jezuitach samych zaś powiedział, że po roku 1894 nie takiego nie

zaszło, coby usprawiedliwiało zmianę zapatrywań w sprawie ich powrotu do Niemiec. Bebel nazwał Bismarka „partaczem“, ponieważ tenże prądów duchowych obecnej chwili ocenić nie umiał. Ponieważ wice-marszałek Schmidt tego nie zganil, przeto uderzył na niego Liebermann w ordynarnych słowach, za co przywołany został do porządku.

— W Berlinie odbyło się dnia 14 bm. w zamku cesarskim uroczyste przyjęcie chińskiego poselstwa z wicekrólem Li-Hung-Czangiem na czele. Wicekról powiedział w przemówieniu swem do cesarza, że wojsko niemieckie jest najlepsze pod słońcem, oraz, że Chinom bardzo zależy na przyjaźni niemieckiej. Cesarz odrzekł, że Niemcy również na przyjaźń chińską wielki nacisk kładą. Po posłuchaniu w zamku odwiedził Li-Hung-Czang ministrów i przyjmował rewizyty. Sądzą, że przyjazd jego do Berlina jest bardzo ważnym politycznym wypadkiem. Berlin podoba mu się bardziej niż Moskwa.

— Podczas przeglądu wojsk pierwszego i drugiego pułku dragonów na polu Tempelhofu w Berlinie wydarzyło się nie-szczęście, gdyż kilku dragonów zostało poranionych przy skakaniu. Jeden z oficerów złamał nogę. Cesarz pozostał przy chorym tak długo, dopóki nie przybył lekarz.

— Minister sprawiedliwości wysłał do wszystkich sądów okręgowych rozporządzenie, aby nie stawiały przeszkód rzemieślnikom, wykonującym roboty przy budowlach, gdy chcą zajrzeć do ksiąg gruntowych, w celu przekonania się o stanie majątkowym przedsiębiorcy budowniczego, dla którego mają roboty wykonać. Odtąd mogą rzemieślnicy obejrzeć sobie hipotekę przedsiębiorcy bez jego pozwolenia. Do tego czasu sądy nie pozwalały na to, jeśli właściciel nie dał pozwolenia. Rozporządzenie to ma na celu uchronić rzemieślników choć pośrednio przed stratami. Kto z nich o stanie majątkowym przedsiębiorcy się przekona, będzie mógł ocenić, czy może wykonać roboty na kredyt, czy też żądać zapłaty natychmiast.

Francya. Rząd francuzki, jak wiadomo, odznacza się wielkim brakiem wiary. Do jakiego stopnia dochodzi jego niechęć, a raczej już nienawiść do Kościoła katolickiego, dowodzi następująca sprawa. W wielu miejscowościach zakazali burmistrzowie tego roku procesyi na Boże Ciało. Mimo to jednak procesye się odbyły. Z tego powodu postanowiono na ostatniej radzie ministrów zarządzić śledztwo wszędzie, gdzie nie usłuchano niesłuchanego rozkazu burmistrzów. Do czego to jeszcze dojdzie! — W pewnej miejscowości francuskiej napadła gromada socyalistów, licząca 700 osób,

na procesya, rozpedziła wiernych i sponiewierała kapłanów. Policya kilkudziesięciu z nich uwięziła. Piękna to wróżba na przyszłość.

Anglia. Z Londynu telegrafują, że w nocy na 17 czerwca zatonał na morzu parowiec angielski „Drumond Castle“ i to skutkiem zderzenia się z innym parowcem. Na parowcu znajdowało się 143 podróżujących i 133 oficerów i załogi, z których rybacy tylko dwóch uratowali.

Azja. Z Japonii donoszą, że w japońskiej prowincyi zachodniej było w tych dniach straszne trzęsienie ziemi. Prawie całe miasto Kamaishi zostało doszczętnie zniszczone. Życie straciło przeszło tysiąc ludzi. W przeciągu 20 godzin było 125 wstrząśnień.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Tegorocznej jesieni ma się w Oliwie odbyć misya **Gniezno.** W kwietniu 1897 r. przypada 900 rocznica męczeństwa św. Wojciecha. Rocznicę tę zamierza uroczystie obchodzić archidiecezya gnieźnieńsko-poznańska, której ten Święty jest patronem, oraz dyecezye: warmińska i chełmińska. Trumna św. Wojciecha, jak wiadomo, spoczywa w Gnieźnie na zwyczajnej płycie kamienną. Obecnie staraniem ks. arcybiskupa Stablewskiego otrzyma nową piękną podstawę. Podtrzymywać ją będą cztery postacie: szlachcica, księdza, mieszczanina i włościanina, modlących się na kolanach. Wykonanie ich polecono rzeźbiarzowi Marcinkowskiemu.

Warszawa. † Ś. p. ks. Michał Nowodworski, biskup płocki, zakończył nagle życie w piątek rano w Warszawie, dokąd się był udał na przyjęcie nuncjusza papieżkiego ks. Agliardiiego, który z koronacyi moskiewskiej powracał. Zmarły biskup liczył lat 65, był mężem głębokiej wiedzy, a zaszczytna praca na polu teologicznem zjednała mu dyplom akademii Jagiellońskiej. Biskupem płockim został r. 1889 i wierną ojcowską opieką otaczał dyecezyą swoją. Kościół polski traci w nim gorliwego pracownika. Niech odpoczywa w pokoju!

Lwów. W miarę, jak zbliża się termin drugiego wieca katolickiego, zwiększa się ruch w komitecie, zajmującym się przygotowaniem wieca. Pierwszym przewodniczącym czyli marszałkiem wieca będzie niezawodnie książę Adam Sapięha, jego zastępcą profesor dr. Szaraniewicz. Pierwszy jest Polakiem, drugi Rusinem. Z biskupów mają na wiecu przemawiać: ks. kard. Sembratowicz (grecko-katolicki), ks. arcyb. Morawski (łacińsko-katolicki) i ks. arcyb. Issakowicz (ormiański). W tych dniach ogłoszoną zostanie odezwa, zapraszająca na wiec katolików bez różnicy obrządku i narodowości, zawodu i stanu, bez względu na polityczne zapatrywania. Na wiec przybędzie również nuncyusz papieski, ks. arcybiskup Agliardi z Wiednia.

Rzym. Dnia 21 czerwca upłynie właśnie 75 lat od dnia, w którym obecny Papież Leon XIII przystąpił do pierwszej Komunii św. w mieście Viterbo, gdzie się

redakcja elbląskiej gazety wyjechała. »Hetz-
biatek« pewnie teraz ks. kanonika przeprosi,
ale cóżby to się działo, gdyby naszej Ga-
zecie stała się taka omyłka. »Hetzbiatek«
z »Warmiakiem« mieliby na długie czasy
do przeżuwania na temat o występowaniu
Gazety przeciw kanonikom, biskupom itd.
Ano, znowu się »Volksblattowi« różki przy-
trąciły.

— Jutro, w niedzielę, po południu o
5-tęj odbędzie się zwyczajne zebranie tu-
tejszego polsko-katolickiego Towarzystwa
»Zgoda« w lokalu p. Bartscha przy ulicy
Strzeleckiej (Jägerstr.) O liczny udział i
punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tu-
tejszego polsko-katolickiego Towarzystwa
odbędzie się w niedzielę, 21-go czerwca po
południu o 3-ciej w zwykłym domu zebrań.
O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Purda.** Dnia 15 czerwca utopiło się
tu 4-letnie dziecko posiadziciela Pompeckie-
go na wybudowaniu w pobliskim stawie.
W jeziorze Kemna zaś znaleziono mocno
już nadpsute ciało 18-letniego młodzieńca
Jackowskiego, syna tutejszego robotnika.
Zginął on przed dwoma tygodniami i zna-
leźć go nie było można, a cierpiał na epi-
lepsyą (bożą karę). Sądzą, że poszedł na
ryby, a dostawszy napad choroby, wpadł
do wody i utonął.

* **W Prolach** spaliła się dnia 15-go
b. m. w nocy o 1-szej stodoła gospodarza
Brosz. Również spaliły się 3 świny, sanie
i sieżkarnia. Stodoła zabezpieczoną była
w lidzperskim stowarzyszeniu ogniowem.
Przyczyny pożaru nie wykryto.

* **Wartembork.** Żonę piekarza Gotz-
hein, u którego przed kilku dniami wybuchł
ogień, aresztowano na rozkaz prokuratoryi
jako podejrzaną o podpalenie. — Krawco-
wa damska Matylda Janowska ztąd otrzy-
mała 150 mr. nagrody za wyuczenie krawiec-
czyzny głuchoniemiej Marty Guskiej. — Do
zarządu tutejszej kasy oszczędności i po-
życzkowej wybrano na mocy uchwały je-
szcze dwóch członków i to ks. kapel. Kowal-

Ojciec i Jadwisia zdrżeli na tę wia-
domość i mimowolnie wejrżeli na siebie.

— To ja i moja córka mamy się wy-
nosić przed tą kobietą, która, jak ty mó-
wisz, nie jest taką złą, jak ją opisują.

Jadwisia chciała bratu robić wyrzuty,
ale ojciec powstrzymał ją od tego. »Uspo-
kój się córko, słyszałaś co tylko ode mnie,
że do tej izdebki mam prawo, nikt mnie
z niej rugować nie może, ale dla uni-
knienia obrazy Boga, namknę się i gdyby
jutro nie była niedziela, to byśmy się od
rana zaraz wynieśli, ale poczekamy do po-
niedziałku.

— To nie jest tak nagłe, przecież
jeszcze kilka tygodni do ślubu, rzekł nie-
wdzięczny Michał.

— Nie bluźnij, nędzniku, wychódź z
mej izby! Dałby Bóg, aby przez ten próg,
przez który przejdzie wygnany przez ciebie
twój ojciec, nie weszło do domu nieszczę-
ście i przekleństwo.

W poniedziałek rano, powrócił ojciec
z córką z mszy św., ukląkł z córką na
miejscu, gdzie przed rokiem umarła żona
jego, zmówili wieczny odpoczynek za jej du-
szę, poczem ojciec pokropił wodą święconą to
miejsce i wyszli do nowego mieszkania.

Michała nie było w domu, nie miał
tyle odwagi, aby być świadkiem tej sce-
ny, poszedł on do szynkowni, aby wódką
zapić ten frasunek, bo chodziło mu już nie
o ojca i siostrę, ale o ludzi, co oni na to
powiedzą, że żeniąc się, wygania z domu
ojca swego.

Kilka tygodni później odbył się akt
ślubny Michała — w kościele ewangielic-
kim. Na ślubie ani na weselu nikogo pra-
wie nie było, tylko kilku znajomych Klar-

skiego i posiadziciela Hohman z Barkheim.

* **Nibork.** U pewnego tutejszego go-
spodarza zagnieździły się tak szczury, iż
za dnia po izbie i kuchni spacerowały. Aby
się ich pozbyć, nabył sobie ów gospodarz
łapkę i przypiął do niej kawał słoniny. Po-
tém chciał się przekonać, czy słonina też
pachnie, więc chciawszy powąchać, przy-
tknął za blisko nos. Naraz łapka puściła i
gospodarzowi nos przyskrzynała. Na krzyk
jego przybiegła żona i uwolniła go z niemi-
łego położenia. Biedak będzie musiał dłuższy
czas przecierpieć, zanim mu się rana wygoi.

* **Rastembork.** Dnia 12 b. m. znale-
ziono robotnika Z. na cmentarzu przy drze-
wie na rzemieniu powieszonym. Z. był
wielki pijak i przypuszczają, że w przystę-
pie delirium odebrał sobie życie.

* **W Królewcu** zamordował 54 lat
stary pantoflarz Gotlib Thimm swą 63 lat
liczącą żonę.

* **Lec.** W czwartek znaleziono w rowie
przy szosie szkielet dorosłego mężczyzny.
Starzy ludzie przypominają sobie, iż przed
około 30 laty został tu zamordowany pe-
wien handlarz. Prawdopodobnie morderca
swą ofiarę tam pochował. — Posiedziciel K.
z C. pokłócił się ze swoją żoną. Krótko
potém mu się źle zrobiło, więc poszedł do
stodoły i położył się na słomę, chcąc się
przespać. Gdy go żona przyszła wołać na
obiad, już nie żył.

* **Lubawa.** Donieśliśmy, że 16-letnia
służąca rzeźnika M. w Lubawie przy nale-
waniu nafty tak się poparzyła, że w kilka
godzin potém umarła. Było to w uroczystość
Bożego Ciała. Gdy procesya odeszła od
pięknie przystrojonego Bożego Domku, w
którym wisiał obraz Matki Boskiej Często-
chowskiej, owa służąca, protestantka, zbli-
żyła się doń i znieważyla Matkę Zbawiciela
w słowach, na których powtórzenie nawet
najniegodziwsza bezczelność pogańska się
wzdryga. Kilka godzin później, podczas
nieszporniej procesyi, owa służąca pali się,
woła i krzyczy o pomoc, nareszcie stęka i
jęczy w niezmiernych boleściach... i umiera.

neta, którzy przyszli, obawiając się, aby się
na nich nie mścił. Z innych obywateli, z
przyjaciół i znajomych starego Nowackie-
go, nie było nikogo, chociaż ich zaproszo-
no. Nie było też ani ojca ani siostry Mi-
chała, bo tych ani nie zaprosili, wiedzieli
pewno, żeby nie przybyli.

Michał bawił się i udawał wesołego,
bo z ócz jego można było wyczytać jakiś
niepokój, jakąś obawę, korciło go, że z ty-
lu zaproszonych gości i znajomych teścia
ledwo kilku, a z znajomych ojca jego, Po-
laków i katolików nikt nie przybył.

IV.

Stary Nowacki zamieszkał wraz z cór-
ką w domczku za miastem. Stolarstwa
już nie mógł prowadzić, bo nie miał do
tego funduszków, aby warsztat zakładać.
Chodził więc do roboty, jaka mu się na-
darzała, byle uczciwa, a nie przeciążająca
sił jego.

Jadwisia trudniła się szyciem, roboty
miała dużo, bo każdy chętnie podawał rękę
temu poczciwemu, a do ojca tak przy-
wiązanemu dziewczęciu. Tak przy pomocy
Boskiej, ojciec z córką dali sobie radę i
żyli szczęśliwie.

W domu Michała nie było tego szczę-
ścia. Żona jego, kobieta, która wniosła w
dom dość znaczny majątek, rządziła cał-
łym domem. Michał jej się z każdego wyj-
ścia sprawać musiał, z każdego grosza, któ-
ry mu dała na szklaneczkę piwa, musiał
się wyrachować. Musiał się zaś prosić żo-
nie o pieniądze na swoje wydatki, bo sam
nie miał, nikt mu nie polecał roboty,
przeciwnie każdy go unikał jak zarażonego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Mroczo.** »Deutsche Ztg.«, »Gese-
liger«, »Deutsche Tagesztg.« i inne polako-
żercze białe denuncyują ks. dr. Maliskiego
z Mrocza, z pow. lubawskiego w Prusach
Zach. Rzeczony ks. proboszcz miał kazanie
w kościele filialnym w Kiełpinie i z ambo-
ny zwrócił się do parafianz taką rzekomo
apostrofą: »Przysyłajcie dzieci wasze na
naukę religii, bo w szkołach wbijają tylko
głupstwa i »śmiechowiska« — tak piszą białe
dosłownie — wiecie bowiem, że dzisiaj cho-
dzi w szkołach tylko o niemczyznę, a to
wam nic nie pomoże. Obecni w kościele
nauczyciele uczuli się tém dotknięci...« Bła-
ty wołają: polizei!

* **Kowalewo.** Zeszłej soboty szalała
nad miastem naszym i okolicą wielka burza.
Pod wsią Węgorzynem stanęło 4 robotni-
ków podczas burzy pod drzewem. Jedne-
mu z nich wydawało się to niebezpiecznym
i dla tego odszedł sobie. Zaledwie jednak
oddalił się kilka kroków, trzasł piorun w
drzewo, dwóch robotników zabił na miej-
scu, a trzeciego ciężko poranił. Czwartemu
robotnikowi, który oddalił się od drzewa,
nie się nie stało.

* **Fordon.** Tutejszy cyrulik, p. Kryst-
kiewicz, spostrzegł w tych dniach, jak uc-
czeń, malujący szczyt, potknął się na spa-
dzistym dachu i spadł na dół. Poskoczył
szybko pod dach i pochwycił chłopca w
powietrzu. Obaj runęli na ziemię; chłopcu
nie się nie stało, a p. Krystkiewicz wywi-
nął sobie biodro i jeszcze w dodatku spadł
na niego garnek z farbą i omalował go ca-
łego. Chłopiec ze łzami w oczach dziękował
swemu wybawcy za ratunek.

* **W Bydgoszczy** zaginęło przed kil-
ku tygodniami koło, które pewien kołownik
na chwilę pozostawił przed restauracją.
Teraz wydało się, że skradł je pewien pod-
oficer z 34 pułku piechoty. Podoficer jest
synem dość miennych rodziców, miał już
własne koło i mimo to przybył do koszer-
ze skradzionem kołem i tam się na niem
popisywał. Skazano go na degradacyą i 5
tygodni więzienia wojskowego.

* **Hirsberg** na Ślązku. W nocy z
piątku na sobotę nastąpiło tu oberwanie
chmury; dziesięć wsi zostało zalanych; po-
la, łąki, drogi i mosty, wszystko zostało
zniszczone. Komunikacya koleją żelazną po
górach Olbrymich została przez kilka go-
dzin wstrzymana.

ROZMAITOŚCI.

Oryginał. Na zamku Chlumeck w Czechach
zmarł w 83 roku życia hrabia Oktawian Kiński. Był
to oryginał w rodzaju starosty Kaniowskiego i »Panie
Kochanku«. Zrazu jako oficer, słynny jeździec i za-
wadyaka, puścił się następnie na dziwactwa. Tak np.
wjeżdżał czwórka na pierwsze piętro, objeżdżał sale
zamkowe i z powrotem zjeżdżał po schodach. Z całą
okolicą żył w niezgodzie, a najwięcej z rodziną, której
majorat trwonil.

Miał zawsze dla ludu, dla »poddanych« dobre
serce. Opowiadają o nim setki anegdot prawdziwych.
Gdy skradziono z topoli gniazdo bocianie, ogłosił na-
grode 25 zlr. za młodego bociana. Nieostróżny zło-
dziej zjawił się i otrzymał odlewanych 25 batów.

Z teściową wjechał raz do stawu i zostawił ją
tam, aż ją na łodzi wydobyto.

Gdy raz na biskupa całe miasteczko czekało
wzdłuż drogi do zamku, bo hrabia miał go przywieść,
dowiedziano się po upływie pół dnia, że go hrabia
przywiózł boczną drogą z drugiej strony.

Na przeprosiny hrabia zaprosił na bal arystokracją
okoliczną; gdy się goście zjechali, powiedział im marsza-
łek u bramy, że hrabia się rozmyślił i poszedł spać.

Był on tylerazy przez konie wleczony, tylerazy spa-
dał, że wszystkie kości miał pogruchotane i spojone.

Mając lat siedmdziesiąt kilka ożenił się powtórnie
z panną Stubenvoll, na złość rodzinie. W końcu uzy-
skano nad nim kuratelę z powodu niszczenia majoratu.
Wdowa hrabiego posiada znaczne dobra.

Krwawa zemsta. Jak surowo karana
jest niewierność małżeńska u muzułmanów, dowodzi
wypadek następujący: Mohamed Wadry miał w po-
dejzeniu swoją żonę, 25-letnią Ogul Noorbut, że miała
bliższe stosunki z jego przyjacielem Rustamem. Około
zachodu słońca młoda kobieta udała się do studni,
by zaczerpnąć wody; zadrósny mąż, podejrzewając,
że tam właśnie kochankowie się schodzą, wzięwszy
nóż w rękę, puścił się w ślad za nią. Gdy doszedł

do wody i rzeczywiście żonę w towarzystwie Rustana spotkał, rzucił się na niego i zadał mu ranę w plecy. Zraniony kochanek jako i niewierna żona zaczęli uciekać w przeciwne strony. Mahomed Wadry pobiegł za zranionym Rustanem i dogoniwszy, przybił go nożem do ziemi, zadał mu kilka pchnięć jeszcze, a nakoniec oddzielił głowę od tułowia. Powróciwszy do wioski, spotkał oszukany mąż małżonkę swą, jak między licznymi wozami biegła i o obronę przeciw rozwścieczonemu małżonkowi błagała. Prośby te jednak prawowiernych nie wzruszyły. Nikt nawet z tłumu nie zastąpił drogi goniącemu małżonkowi. Nie zważając na płacz i prośby Ogul Noorbut, związano ją powozem i do zwłok Rustana zaniesiono. Tam z ręki małżonka o-

trzymała kilka śmiertelnych ciosów i umarła. Wtedy Mahomed Wadry odciał jej głowę i obok zwłok kochanka złożył. Potem zapalił swe namioty i głosił ludziom o swym czynie i rozkoszował się sprawiedliwością. Trwało to tylko przez 19 godzin, bo przysłała policja niewiernych i pod sąd »sprawiedliwego« Mohameda Wadry wzięła.

W dzień otwarcia wystawy elektrycznej w Nowym Jorku wysłano depeszę drutem podmorskim, która w 50 minutach obiegła całą ziemię i wróciła z powrotem. Depesza tak brzmiała: »Bóg stworzył skarby natury, a nauka używa siły elektrycznej na pożytek wszelkich narodów i pokoju świata!« Tę depeszę wysłał prezydent Chandler z biura telegrafu pocztowego,

siedząc po jednej stronie stołu; po drugiej stronie siedział sławny Edison, aby depeszę po obieźnieniu olbrzymiego szmata ziemi przyjąć napowrót. Prezydent Chandler wysłał ją o godzinie 8 minut 34 przez Chicago, Los Angeles, San Francisco, Vancouver, Winnipeg i Londyn, dokąd doszła o godz. 8 minut 58. Ztąd poszła przez Lizbonę, Gibraltar, Malte, Aleksandryę, Suez, Bombay, Madras, Singapore, Szanghaj i Nagasaki do Tokio, poczem odesłano ją tą samą drogą powtórnie do Nowego Jorku, gdzie Edison odebrał ją z aparatu w 50 minut po wyprawieniu jej w świat daleki. Depesza kosztowała zgodnie z taryfą 152 dolary i 52 centów (przeszło 600 marek).

Na przyjęcie do Komunii św.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«

Książki do nabożeństwa

w oprawach **zwyczajnych i ozdobnych**, od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

FARBIERNIA ARTYSTYCZNA, ZAKŁAD CZYSZCZENIA GARDEROBY I DRUKOWANIE MATERII.

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na obecną porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**

Daléj polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick,

właściciel farbierni
OLSZTYN, ulca Warszawska nr. 9.

Na przyjęcie

do Komunii św. polecam gładkie, jako też i piękne, ozdobne **świece** z czystego wosku po jak najtańszych cenach.

Daléj wszelkie gatunki **świec** do kościołów i na cfiary.

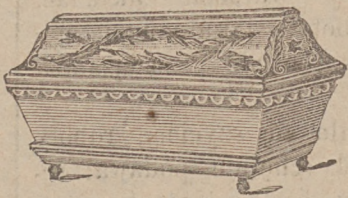
A. Black

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

Fr. Sawitzki

mistrz stolarski i fabrykant trumien
Lipsztacka ulica nr. 11

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

Fr. Sawitzki,

ulica Lipsztacka nr. 11.

Dwóch czeladników stolarskich i jednego

UCZNIA,

synaporządnych rodziców przyjmie zaraz

Ignacy Lorkowski,

stolarz artystyczny
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

2 czeladników

i **ucznia** przyjmie natychmiast **J. Sendrowski** mistrz szewski w Olsztynie ulica Olsztyńska (Hohensteinerstrasse) 44.

Korzystne zakupno.

Z powodu **przebudowania** mego magazynu, zmuszony jestem częścią mego **składu mebli** uprzątnąć i sprzedaję w tym celu rzeczywiście bez zarobku **wielki zapas mebli**, mianowicie **meble wyściełane**, jak **garnitury pluszowe, kanapy i sofy do spania**, już powleczone.

Nadarza się dla tego Szanownej Publiczności ztąd i z okolicy rzadka sposobność rzeczywiście trwale i rzetelnie odrobione **meble, lustra i rzeczy wyściełane** bardzo tanio zakupić.

G. Puttlitz,

parowa fabryka mebli, Olsztyn, ul. Kolejowa nr. 78.

Potrzebuję od św. Michała tego roku

KOWALA

na majątek, z szarwarkiem lub bez. Płacę wysokie myto, przyjmę jednakże tylko trzeźwego i zdatnego kowala, który potrafi maszyny narządzać.

Kaeswurm
w Bartóltach

(Gr. Bartelsdorf p. Wartenburg Ostpr.)

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

SPRZEDAŻ TRAWY.

W sobotę, dnia 20 czerwca po południu o 3-ciej sprzedawac będę trawę na mych łąkach (Rieselwiesen) najwięcej dajacemu za natychmiastową zapłatą. Pewnym kupcom poczeka się za zapłatą bez obliczenia procentu.

Kaeswurm
w Bartóltach (Gr. Bartelsdorf).

Dwóch uczni,

zaraz lub później mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,** farbiernia i chemiczna pralnia w Olsztynie.

CZELADNIKA I UCZNIA

przyjmie zaraz **J. Wróblewski,** mistrz kowalski w Wartenborku (Wartenburg Ostpr.)

Sprzedaję za gotówkę. — — — Ścisłe stałe ceny.

RYNEK 20. Moritz Pfingst RYNEK 20.

w dawniejszym składzie **H. Schöneberga** najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

ubran dla chłopców, panów i robotników,

gotowych i podług miary, **ceny jak najniższe.**

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

Nie przymuszają się kupić!

Ścisłe stałe ceny. — — — Sprzedaż za gotówkę.